

# Z borów sosnowych.

(Z „Ziemiańska“.)

W jesieni roku zeszłego, zwracało uwagę nawet nieleśników, usychające pojedynczo igliwie na najmłodszych pękach sosen już starszych, zwłaszcza wolno rosnących. Na wiosnę zaś tego roku drzewostany sosnowe w wieku starszym, przybrały wygląd, jak gdyby były opalone; nie tylko pojedyncze igły, lecz całe pędy, tu i owdzie nawet całe gałęzie pousychały. Objaw ten, a raczej owa

choroba tem dziwniejszą i niezrozumialszą się przedstawia, ile że głównie ucierpiały drzewa starsze i najstarsze, a zagajniki, mniej więcej do lat 20-tu, albo wcale nie, albo też tylko na pojedynczych drzewkach dobrze gałęzie oczerwieniały; w niektórych miejscach ucierpiały dolne gałązki sosen pobrzeżnych, w innych znowu, zagajenie od brzegów ma kolor całkiem zielony, a dopiero dalej, ku środkowi drzewostanu, i to niekiedy w bardzo dobrem zwarciu, na pojedynczych drzewkach wiele pędów uszło. Dalej, rzecz dziwna, że nie zdarzyło mi się zauważyć, ażeby ucierpiał pęd wierzchołkowy, lecz zawsze boczne gałęzie. Dotychczas nie zauważyłem także, żeby jakie drzewo z powodów powyższych, uschnąć miało, chociaż nierzadko widzieć można drzewa z suchemi gałęziami, a nawet na pół suchą koroną. Słowem, dziwne to zjawisko na samych sosnach, zjawisko, jakiego dotąd nie widziałem, o jakim dotąd nawet nie słyszałem, ani nie czytałem.

Choroba ta jest ogólną, gdyż miałem sposobność przekonać się o niej nietylko w różnych miejscach naszego Księstwa, ale także i w Królestwie. Mówiłem też o niej z wielu leśnikami i naturalistami, którzy objawili w tej sprawie najrozmaitsze zdania. Jedni przypisywali tę niezwykłość owadom, inni grzybom pasożytnym, jeszcze inni utrzymywali, że zeszłoroczne zimne i słotne lato jest tego zjawiska przyczyną. Wobec tych i innych jeszcze przypuszczeń, najwięcej trafiała do mego pojmowania hipoteza, iż ten niezwykły objaw chorobliwy na sosnach, spowodowanym został przez wczesne mrozy, jakie mieliśmy w listopadzie, a nawet już w październiku roku zeszłego. Hipoteza z mej strony stawiona, prawdziwszą jeszcze mi się wydała, gdy zupełnie podobne twierdzenie nadesłał mi mój zacny kolega a tak pilny badacz natury, Stanisław Tomkiewicz z Królewstwa. A tem więcej owo przypuszczenie trafiało do naszego przekonania, ile że zeszłoroczne zimne i słotne lato przeszkodziło należytemu rozwinięciu się, a głównie należytemu zdrzewnieniu pędów i igieł. Twierdzenie takie byłoby niewątpliwie najprawdziwsze, gdyby nie zachodziły okoliczności: 1) że usychanie igliwia w zeszłej jesieni było bardzo niejednostajne: na najmłodszych pędach usychały igły pojedynczo, między którymi pozostawały igły zielone; wszystko zaś igliwie, wraz z całym pędem, uszło dopiero na wiosnę roku bieżącego; 2) że ucierpiały przeważnie drzewa starsze; 3) że uszkodzenia takie znajdują się także wśród gęstych zagajen, gdzie, zdawałoby się, mróz właśnie najmniej mógł szkodzić; 4) że uszkodzone zostały pędy tylko na bocznych gałęziach, a pęd wierzchołkowy, jako najwięcej wystawiony na działanie mrozu, został zupełnie zdrów; 5) że wreszcie choroba ta przedstawia się jeszcze w wielu innych formach nieregularnych, przeciwnych działaniu mrozów.

Chęć poznania prawdziwej przyczyny tego bądź co bądź dziwnego zjawiska, była tak wielka, że w czerwcu posłałem kilka uszkodzonych gałązek sosnowych z dokładnem opisem tej niezwy-

kłej choroby, akademii leśniczej w Tarandzie. Obecnie zaś odebrałem od profesora tejże akademii, dr. Nobbego, następującą odpowiedź: „Uszkodzone gałązki sosnowe, które pan przesłałeś na ręce tajnego nadradcy leśnego dr. Judeicha, nie zawierają *żadnych grzybów pasożytnych*. Podczas trzytygodniowych badań i różnych prób, wywiązały się wprawdzie na igliwiu *roztocze (saprophytische Pilzbildungen)*, lecz żadne pasożyty. A ponieważ ani w pędach ani w igliwiu nie ma także *żadnych śladów uszkodzeń od owadów lub dymu*, pozostaje przeto chorobliwy ten objaw — o przyczynę którego zapytywano mnie już także z wielu innych stron — przypisać tylko działaniu *wczesnych mrozów* w jesieni. I jedynie uwaga z pańskiej strony zrobiona, że miejscami uszkodzenia są tylko po jednej stronie drzew — może wyjaśnienie to uczynić wątpliwem.“

Z powyższego listu dr. Nobbego i dokonanych prób w uczonych laboratoryach i kamerach akademii leśniczej w Tarandzie, dowiedziałem się wprawdzie, że w uschłych pędach i igliwiu nie ma grzybów pasożytnych, ani żadnych uszkodzeń owadów lub dymu, lecz kwestya co do mrozu, ani na jotę więcej wyjaśnioną nie została nad to, czego się sam i mój kolega Tomkiewicz już w jesieni roku zeszłego domyślaliśmy. Może w innych miejscowościach omawiana choroba w inny jeszcze sposób się objawiła i przy uważnem badaniu, możeby się udało odkryć jaką charakterystyczną cechę, któraby posłużyć mogła do lepszego jeszcze wyjaśnienia tego niezwykłego zjawiska na sosnach.

Taką prośbę i zachętę zasyłam przedewszystkiem do moich leśnych kolegów, którzy wynikami swych badań, podzielić się raczą z innymi, za pośrednictwem „Ziemiańska“.

Roman Grus.